

## **Laureatka Powiatowego Konkursu Literackiego**

### **„Moje pandemiczne życie. Piszemy historię dla przyszłych pokoleń”**

przeprowadzonego przez Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną w Nowym Tomysłu  
(styczeń – czerwiec 2021 roku)

**Adrianna Olejniczak** - urodzona 27 kwietnia 1999 roku w Wolsztynie. Cukiernik, absolwentka klasy fortepianu Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Ireny Pfeiffer w Wolsztynie. Od 2020 roku studentka pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Pracownik prywatnej sieci placówek dydaktycznych Gaudium et Studium. Od lipca 2020 mieszka w Poznaniu. Pasjonuje się różnymi dyscyplinami sztuki. W wolnym czasie lubi pisać, robić zdjęcia, jeździć na rowerze, czytać książki i artykuły popularnonaukowe oraz malować.

II miejsce w kategorii: dziennik

## **KWARANTANNICZEK**

### **czyli kiedy cała Polska zaczyna zwalniać, ja zaczynam ruszać ...**

*4 marca 2020 roku – Prolog*

Jest rano, godzina ósma. Jem śniadanie przy dźwiękach wiadomości w radiu, z których dowiaduje się o pacjencie „0” w Polsce. Wychodzę z domu, chwilę przed dziewiątą. Siedzę w poczekalni u psychiatry. W głośnikach leci Lana Del Rey, a ja zaczynam odczuwać ulgę. Od października uczęszczam na psychoterapię, lecz sytuacja znacznie się pogorszyła. Towarzyszyło mi wypalenie obecną pracą i chroniczne zmęczenie. Dostałam receptę na leki i zwolnienie lekarskie. Wiele się wydarzyło przez ostatnie miesiące, dużo rzeczy musiałam sobie uporządkować. Czułam się fatalnie i gnębił mnie fakt, że wszystkie wysiłki, które generowałam w przygotowanie się do rekrutacji na studia artystycznie, idą w piach. Dobijało mnie poczucie braku energii do malowania i artystycznego rozwoju. Praca zawodowa wymagała ode mnie całkowitego zaangażowania. W pewnym momencie zostałam pośrednio przyparta do muru i stanęłam przed wyborem. Albo zacznę wkładać wysiłki w moją pracę, albo w siebie. Wybrałam siebie.

*11 marca 2020 roku – Wielki lockdown*

Od tygodnia jestem na prywatnej kwarantannie. Pod wpływem leków dużo śpię i jest to zbawienne. Na stronie internetowej mojej pracowni malarskiej dowiaduję się o rozporządzeniach i moja pracownia zostaje zamknięta. Brak fizycznego kontaktu z instruktorami to duża strata. Plener malarski w Wenecji, na który się zapisałam, również zostaje odwołany, a Włochy były moim marzeniem od zawsze. W telewizji, na ustach,

w rozporządzeniach, widać strach, który tylko rośnie wraz z kolejnym pozytywnym testem. Studenci wracają do rodzinnych miejscowości, brat ma zajęcia zdalne. Jest to wizja dwóch tygodni, która wydaje się być męczącą nieskończonością. Dzień później umiera pierwsza osoba na COVID-19.

*14 marca 2020 roku – Zostaję w domu, ale wychodzę z szafy*

Trwa akcja zostań w domu, a ja angażuję się na całego. Uczestnicy zajęć w mojej pracowni chętnie dzielą się swoim malarstwem kwarantannowym na Facebooku. Ochoczo do nich dołączam i zakładam artystyczne konto w celu publikacji moich poczynań na sztaludze. Jestem coraz odważniejsza, generuję dużą aktywność własną. Jakoś tydzień później rusza projekt zdalna pracownia, sumiennie uczestniczę w zajęciach. Świetnie się bawię!

*31 marca 2020 roku – Pandemiczne plany*

Czuję skutki działania leków. Mam ogromny entuzjazm i gigantyczny przypyływ energii, który wyładowuję na rowerze. Do czasu, gdy pojawia się zakaz wstępu do parków! Jestem sfrustrowana. Mam wąskie pole manewru, aby rozładować nadmiar energii. Odczuwam to mocno, dlatego uciekam w gotowanie! Sporo eksperymentuję ze śniadaniem. Postanawiam ograniczyć w diecie mięso i odkrywam kuchnię wegetariańską. W sklepach panuje ostry rygor, co skutkuje potrzebą planowania zakupów i okazuje się, że wszyscy w moim domu jesteśmy w tej kwestii ułomni. Mając market trzy minuty od domu i możliwość pójścia o dwudziestą drugą, w pizamie, po ser, bo nie będzie co zjeść następnego dnia na śniadanie, stałam się całkiem wygodna. Nie w czasach koronawirusa, kiedy każde wyjście powinno być zaplanowane... to jedyny plan, jaki możesz robić – lista zakupów.

*5 kwietnia 2020 roku – Pandemic hobby*

Faza po prochach mija, a ja jestem wyciszona. Czytam książki, rysuję, maluję, gotuję. Nie poddaję się lenistwu i bez problemu zabieram się za porządki domowe. Organizuję przegląd szafy i robię sobie tę ogromną przyjemność kupując górę ciuchów, jednocześnie wykorzystując pandemiczne promocje w sieciówkach. Mam frajdę leżąc w domu. Wszystko to w domowej izolacji, a Ministerstwo Zdrowia może dać mi medal.

*16 kwietnia 2020 roku – Im mniej nienawiści, tym więcej zdrowia*

Rozliczam przeszłość. Już nie mam poczucia winy, nie czuję przygnębienia i nienawiści. Dbam bardziej o siebie. Zauważam, że przestały wypadać mi włosy, poprawił się stan mojej cery. Postanawiam wybiec myślami w przód i tworzę listę rzeczy, które chciałabym zrobić. Trochę paradoks, cały świat poważnie choruje, ludzie tracą zdrowie, a ja wręcz przeciwnie... Odzyskuję siły. 27 kwietnia 2020 roku – klub 27. Kończę 21 lat i jem tort. Tymczasem w Polsce mamy 285 nowych zakażeń i 27 zgonów.

*9 maja 2020 roku – Malarski balans*

Podczas zajęć w zdalnej pracowni dostaję zadanie, które staje się impulsem do dużego projektu. Postanawiam zorganizować poranny plener malarski nad jeziorem, aby namalować wschód słońca. Wyprawa była trudna, wyszło cokolwiek dopiero za drugim podejściem, ale było warto. Miałam kawkę, marchewki z hummusem, kocyk i piękne widoczki wschodzącego słońca. Tym akcentem malarskim wracam do równowagi. Decyduję się na powrót do pracy, aby już ostatecznie rozliczyć się z przeszłością i zaczynam przygotowania rekrutacyjne pełną parą.

*10 czerwca 2020 roku – Szczęście w nieszczęściu*

Zwalniam się. Szaleństwo, głupota, nieważne... Środek pandemii, świat zatrzymany w biegu, biznesy padają, lecą zwolnienia, cięcia kosztów - natomiast ja pozbawiam się dochodów. Świadomie. Nigdy nie zapomnę tego szczęścia. Tego samego dnia również idę - jako fotograf - na sesję zdjęciową do kolejnego projektu „teczkowego”. Najważniejsza teraz jestem ja i mój rozwój. Został miesiąc, aby oddać teczkę na poznański Uniwersytet Artystyczny. Przed pandemią egzamin odbywał się na terenie Uniwersytetu. Teraz wszystko przeniesione zostało do Internetu, a moim zadaniem jest wykonanie dwudziestu prac, ich sfotografowanie i złożenie na stronie uczelni w formacie pdf.

*20 czerwca 2020 roku – Covidowe wesele*

Korzystając z otwarcia galerii handlowych, jadę z koleżanką po wyprawkę ślubną. Jestem zaproszona na wesele, zgłosiłam się też do *komitetu organizacyjnego wieczoru panieńskiego*. Postanawiam pójść na to wesele, bo szkoda mi kumpelki, która miała w planach wielkie wesele, a niestety goście zaczęli się wykruszać. Staram się nie panikować, jestem po dwudziestce i chciałabym się dobrze bawić. Mam też świadomość, że nie jestem w grupie ryzyka, więc przeżyję... Zresztą, jak nie koronawirus, to kac...

*22 czerwca 2020 – Lepiej złapać okazję niż chorobę*

Godzina 9.19, dostaję od koleżanki wiadomość z linkiem do ogłoszenia o wynajmie pokoju w Poznaniu. Jestem zszokowana ceną. Podoba mi się wszystko - od lokalizacji po liczbę współlokatorek. Następnego dnia jestem umówiona na wstępne oględziny. Pięć minut przed odjazdem pociągu powrotnego, dostaję wiadomość, że pokój jest mój od 1 lipca. Ale się cieszę! Tylko co ze studiami?

*27 czerwca 2020 roku – Wybory prezydenckie*

Jadę na wystawę sztuki - malarstwa impresjonistycznego. Po powrocie idę na ognisko z rodzinką. Odpoczywamy w ogrodzie, jest super. Następnego dnia wybieram się na wybory, namawiam również na to wszystkich znajomych. Uważam, że to zbyt istotna sprawa, aby szukać wymówki. Oczywiście, przy wejściu do lokalu wyborczego bez dezynfekcji się nie obejdzie.

*1 lipca 2020 roku – Nigdy więcej pandemii!*

Wpłacam kaucję i czynsz, więc mogę się już wprowadzać. Wycofuję wszystkie swoje zapisy rekrutacyjne na uczelnie w innych miastach. Zostawiam tylko poznański UAP. Ze zmęczenia już się prawie czołgam. Robię mnóstwo projektów z myślą o wypełnieniu teczki. Zmobilizowałam pół rodziny i znajomych - do pomocy, jako modeli. Nie podobają mi się rezultaty. Odczuwam brak zajęć w stacjonarnej pracowni i regularnych uwag w jej trakcie. Czuję olbrzymi ciężar, chciałabym już zakończyć to i wiedzieć...

*12 lipca 2020 roku – Uff*

Biorę udział w drugiej turze wyborów prezydenckich. Wysłałam portfolio. W stresie czekam na wyniki. Niestety, nie przeszłam dalej. Czuję, jak cały ciężar spada mi z karku i już wiem, co mam robić. Kolejnego dnia zabieram się za pisanie CV i rozpoczynam poszukiwania pracy w Poznaniu. Biorąc pod uwagę sytuację na rynku pracy - po akcji: zostań w domu - graniczy to z cudem. Jestem kompletnie pogubiona, nie mam pojęcia, co mnie czeka. Wiem tylko, że będę robiła wszystko, aby zostać w Poznaniu. Za wszelką cenę.

*25 lipca 2020 roku – Nowy początek*

Przywożę swoje rzeczy do mieszkania, zaczynam się wprowadzać. Postanawiam również zostać na parę dni. Zwiedzam miasto, poznaję okolicę, dużo spaceruję, ogarniam komunikację miejską, robię zdjęcia. Po dwóch tygodniach od wysłania pierwszej aplikacji o pracę, dostaję odpowiedź. Od poniedziałku mogę więc ruszać.

*10 sierpnia 2020 roku – Kroki dorosłości*

Tęsknię za codziennym mieszkaniem z rodziną. Nigdy nie mogłam narzekać na mój dom. Odczuwam brak bliskich, którzy zawsze byli w zasięgu ręki. Teraz dzieli nas 70 km. Mimo to zdania nie zmieniam. Mam okazję wrócić do domu na kilka dni. Nie jest łatwo.

*14 sierpnia 2020 roku – Babski wieczór*

Robię babeczki na wieczór panieński! Bo to już dzisiaj! Dostaję również telefon z przyszłej pracy, że już nie potrzebują ludzi do pomocy. Przykro, ale nie zamierzam się przejmować. Postanawiam skorzystać z wakacji i do wesela zrobić przerwę w poszukiwaniu pracy. Organizujemy przedślubną sesję zdjęciową w plenerze, ale deszcz psuje nam szyki. Na dokładkę wiatr topi balony w jeziorze. Ostatecznie udaje się opanować sytuację. Mimo kiepskiej aury, bawimy się świetnie aż do samego rana.

Następnego dnia wracam do Poznania i analizuję moją sytuację. Dochodzę do wniosku, że warto jednak podjąć studia, bo ten status może spowodować większe prawdopodobieństwo zatrudnienia. Wybór pada na pedagogikę. To zaskakujące, ale chyba właśnie zostanę nauczycielką, choć wcale nie miałam takiego zamiaru. Mam przeczucie, że to dobry wybór.

*29 sierpnia 2020 roku – Wielki dzień*

Wreszcie nadchodzi ten dzień, na który czekaliśmy. Moja pierwsza bliska koleżanka bierze ślub. Towarzyszy mi wiele pozytywnych emocji. Na wypadek nalotu Sanepidu, musiałam - jako gość weselny - podać swoje dane. W trakcie ceremonii w kościele towarzyszą nam – wszystkim oprócz pary młodej – na twarzach maski. Na sali mamy dostęp do dezynfekcji. Poznają nowych ludzi i świetnie się bawię! Bardzo udane wesele i okazja, aby wyrwać się z pandemicznej izolacji. Było super! Nie przyniosłam, ani covidu, ani kaca. Profit!

*12 września 2020 roku – Wakacyjne ostatki*

Jadę do dziadków na rekreacyjne zbieranie ziemniaków. Jest zabawnie i miło, a na koniec rozpalamy ognisko. Można zapomnieć o pandemicznym szaleństwie.

*18 września 2020 roku – Sukces*

Dostaję pracę. I to jaką! Bo związaną z moimi studiami! Jestem zatrudniona jako pomoc nauczyciela w prywatnym przedszkolu - z naciskiem na rozwój artystyczny. Moim głównym zadaniem jest wsparcie personelu w celu utrzymania obostrzeń sanitarnych. Mam normalną umowę na trzy miesiące i dziesięć minut pieszo do miejsca pracy. Wynagrodzenie jest spoko. Wykupuję sobie obiady, w domu już nic nie gotuję. Starcza mi na wszystko. Wreszcie coś zaczyna mi się układać.

*26 września 2020 roku – Znajomi w izolacji*

Poznaję moje współlokatorki, które są fantastycznymi osobami. Jesteśmy idealnie dopasowane, bez problemu zgrywamy nasze zwyczaje i utrzymujemy regularny porządek. Jadamy razem kolacje i dużo rozmawiamy. W weekend robimy minidomówkę z planszówkami i winem. Obecność dziewczyn dużo mi daje w trakcie pandemii, nie czuję wtedy, że moje życie towarzyskie chyli się ku upadkowi. Wręcz przeciwnie... bo poznałam nowe osoby.

*25 października 2020 roku – Rzeczy ważne i ważniejsze*

Wkurzam się razem z kobietami w całej Polsce i biorę udział w strajku kobiet. Chodzę na protesty, aktywnie udzielam się w social mediach, udostępniając materiały dotyczące aborcji i edukacji seksualnej. Przykra sprawa, kiedy we własnym kraju nie można czuć się akceptowanym. Smutne jest również, że w czasach pandemii, kiedy ochrona zdrowia nie wyrabia, a kostucha zbiera żniwo, rząd po cichu narusza prawa człowieka.

Zaczynam zajęcia w formie zdalnej. Studia - czas start!

*17 listopada 2020 roku – Szczęście w morzu pandemicznej depresji*

Idę z koleżankami na spacer wokół Jeziora Maltańskiego. Robię ładne zdjęcia i utwierdzam się w przekonaniu, że nie chcę wracać do Wolsztyna. Przekonuję się do swojej pracy

i słuszności wyboru mojego kierunku studiów. Czuję się spełniona i szczęśliwa. Mam poczucie, że jestem w odpowiednim czasie w odpowiednim miejscu. Cieszę się, że mimo pandemii udało mi się ułożyć życie w nowym miejscu i to w Poznaniu, który dużo wymaga. W bonusie udało mi się znaleźć idealną pracę. Mam też świadomość, że trzy czwarte miejsc pracy, w których uczestniczyłam w rozmowach kwalifikacyjnych, może właśnie bankrutuje lub już nie istnieje.

Nie mam na co narzekać, cieszę się z tego, co mam. Tymczasem ludzie zmagają się ze stanami depresyjnymi. Izolacja i kolejne „lockdowny” powodują obniżony nastrój. Żyjemy w lęku przed utratą bliskich, pogorszeniem własnego stanu zdrowia. Wegetujemy, przemieszczamy się tylko po to, by zarobić pieniądze lub kupić jedzenie. To ogromna przepaść i fart, że ja jestem po drugiej stronie.

*3 grudnia 2020 roku – Niespodzianka!*

Spadł śnieg! Zbliżają się mikołajki. Dostaję od mamy paczkę z prezentami. Dla całej naszej mieszkaniowej trójeczki! Dziewczyny były zachwycone! W przedszkolu - z powodu ognisk COVID - dają się we znaki częste braki personelu. Męczy nas utrzymanie reżimu sanitarnego.

*4 grudnia 2020 roku - (\*)*

Pierwsza ofiara COVID-19 w mojej rodzinie. Nie żyje mój 91-letni wujek.

*8 grudnia 2020 roku – Pandemia w świątecznym wydaniu*

Mimo trwania pandemii i zatrzymania całego świata, czuję klimat i ciepło tegorocznych świąt! Dostaję w przedszkolu obszar do dekorowania, przygotowujemy paczki dla dzieci i ogólnie jest miło! W mieszkaniu lukrujemy pierniczki od mojej mamy i zostawiamy je sobie na naszą mieszkaniową wigilię. Otwierają galerie handlowe, więc idę kupić brakujące prezenty, bo dość gładko mi poszło w tym roku i większość kupiłam grubo przed czasem. Elegancko!

*12 grudnia 2020 roku - Domówka*

Moja współlokatorka organizuje 25.urodziny. Robimy tort i tonę żarcia. Pijemy alkohol, robimy zdjęcia, gramy w gry planszowe, a ja poznaję nowych ludzi. Jeden z nielicznych, normalnych weekendów w ciągu tego roku.

*17 grudnia 2020 roku – Ciepło*

Ostatni w tym roku dzień w pełnym składzie. Kolejnego dnia dziewczyny wyjeżdżają do rodzin, więc organizujemy wspólną wigilię. Kupujemy w markecie gotowe uszka i pierogi, robimy barszcz z torebki i wymieniamy się prezentami. Następnego dnia mam kolejną

wigilię, tym razem w pracy. Idę na rekord z prezentami. Zostałam obdarowana na te święta jak nigdy!

Przedłużają mi w pracy umowę. Jestem szczęśliwa. Czuję się zdrowa i spokojna. Nie ma już żadnej burzy, stresu i zagubienia. Potrzebowałam tej przeprowadzki. Dostałam od świata ogromną rekompensatę za ostatni rok. Dziękuję!

*23 grudnia 2020 roku – Święta, święta ...*

Wracam do domu i prawie zapominam o prezentach. Trochę kiepsko, gdybym zostawiła je w pociągu. Wigilię spędzam tylko z rodzicami i bratem - tak jak nakazuje ministerstwo. Rodzinkę odwiedzam następnego dnia.

*28 grudnia 2020 roku – Nara 2020!*

Robię sobie sesję zdjęciową w moich rodzinnych stronach. Specjalnie w tym celu jadę nad jeziorko. W izolacji, z braku możliwości odwiedzin, podsumowuję swój rok. 2020 był bardzo intensywny i uznaję go za udany. Ja czuję satysfakcję, co innego reszta świata. Sylwestra spędzam w domku, bo w końcu zakaz przemieszczania się, bez przepustki – choćby w postaci godziny dla seniora.

*3 stycznia 2021 roku - ... i po świętach!*

Wracam do Poznania i szarej, covidowej normalności. Czeka mnie ciężki styczeń, gdyż mam pierwsze egzaminy na studiach. Popołudnia spędzam przy notatkach i komputerze. Wkrada się rutyna, charakterystyczna dla dorosłości. Pierwszy raz myślę poważnie o postanowieniach noworocznych i zaczynam je wdrażać. Ważnym punktem jest uporządkowanie finansów. Rezultaty przechodzą moje najśmielsze oczekiwania i to mnie motywuje do realizacji kolejnych.

*2 lutego 2021 roku – Katharsis*

Organizujemy dzieciom balik karnawałowy, a ja przebieram się za hipisa. Na dniach dowiaduje się o możliwości zaszczepienia się. Decyduję się przyjąć szczepionkę AstraZeneca. Z powodzeniem zdaję wszystkie egzaminy, a wraz z kolejnym tzw. zjazdem, mam większą ochotę na studiowanie. W końcu uczę się o sprawach, które mnie interesują. Moja przyszłość zawodowa zmierza w określonym kierunku i już na samym początku zbieram fantastyczne owoce. Postanawiam się zakotwiczyć w tym fachu. Przynajmniej na dłuższy okres. Zobaczmy, co przyniesie przyszłość.

*12 lutego 2021 roku – AstraZeneca*

No i poszły konie po betonie! Przyjęłam pierwszą dawkę szczepionki. Niestety, pięć godzin później odczuwam skutki uboczne. Czuję się jak na kacu, a po wymiotach dzwonię do lekarza. Po dwudziestu czterech godzinach od szczepienia czuję się już zupełnie dobrze. 23 kwietnia mam termin na drugą dawkę.

## *2 marca 2021 roku – Postanowienia noworoczne vol 2*

Realizuję moje kolejne postanowienie noworoczne i wybieram się do dentysty. Niestety, na skutek innych chorób, zaniedbałam troszkę moje zęby i na jednej wizycie się nie kończy. Wygląda na to, że moje oszczędności pochłonie właśnie dentysta. Na COVID-19 umiera mój dziadek. Miał 83 lata.

## *4 marca 2021 roku - Epilog*

Dzwoni budzik. Jest siódma rano, a ja wstaję i szykuję się do pracy. Rutynowo zaliczam poranną łaźienkę, jem kanapkę, wypijam szklankę wody i ubieram się. Wychodzę z domu, a po dziesięciu minutach jestem już na miejscu. Przebieram się, witam ze wszystkimi, uśmiecham, nalewam wody do bidonu i ruszam. Pomagam, sprzątam i schodzę na dyżur. Wszystko przebiega sprawnie i bez stresu. Wybija szesnasta, kończę pracę i jadę z tatą do Wolsztyna. Po drodze zahaczamy o popularnego fast fooda, aby kupić bratu „tort” na 19. urodziny. Wieczorem, w domu, jemy urodzinowe hamburgery i wspólnie spędzamy ten czas. Mam chwilę refleksji i przypominam sobie ten dzień sprzed roku. Dokonałam niesamowitego przewrotu. Jestem w zupełnie innym miejscu, w zupełnie nowej rzeczywistości, z zupełnie nowymi doświadczeniami i emocjami. Minął rok od wybuchu pandemii. Przeżyłam ten rok dość aktywnie. Mimo to nie zachorowałam ani razu, nie byłam też na kwarantannie, a nawet udało mi się przyjąć szczepionkę. Za to zamknęli mi park i pracownię. Zmagałam się z obostrzeniami sanitarnymi w miejscu pracy, niedogodnościami związanymi z noszeniem maseczek. Otarłam się o kwarantannę. Po akcji zostałam w domu - dotknęły mnie problemy ze znalezieniem pracy. Odwołano mi wycieczkę życia. Odbyłam zdalne studia i egzaminy. Dotknęła mnie śmierć w rodzinie spowodowana koronawirusem. Ekstremalne ryzyko związane z przeprowadzką, które podjęłam, mogło skończyć się niepowodzeniem. Straciłam jedną trzecią oszczędności, aby walczyć o swój pobyt w Poznaniu.

A jednak udało mi się. Ostatecznie przeprowadziłam się do Poznania, utrzymuję się sama, mam super pracę i studia w tym kierunku, możliwości rozwoju, fajną szefową, wymarzone warunki mieszkaniowe – poczynając od czynszu, przez lokalizację aż po współlokatorki. Poznałam fajnych ludzi, trochę imprezowałam. Spędziłam całkiem sporo czasu z rodziną. W końcu się wysypiam i nie stresuję. Jestem szczęśliwa, spokojna, spełniona. Dużo się nauczyłam i zrozumiałam. Jestem całkowicie nowym człowiekiem. Dostałam odpowiedzi na wszystkie swoje pytania. Droga była wyboista, a pandemia niczego nie ułatwiła. Rok temu wybrałam siebie i wygrałam. Ruszyłam i jadę dalej.